

Moje wspomnienia z rozmów  
\*\*\*\*\*  
z Marszałkiem Józefem Piłsudskim I)  
\*\*\*\*\*

Zanim przystąpię do właściwego tematu - rozmów z Marszałkiem Piłsudskim, uważam za konieczne powiedzieć kilka słów o moich stosunkach z Polską.

W r. 1919 jako specjalny upoważniony delegat Parlamentu Tatarów krymskich przybyłem do <sup>M</sup>İstanbulu. Dnia 20-go maja 1919 r. wysłałem do rządu polskiego list gratulacyjny, w którym wyraziłem "niezmierną radość naszego narodu z powodu wskrzeszenia niepodległej Polski", "serdeczne życzenia dla Polski", i zapewnienia, że "jest to wyraz naszej historii i żywotnych interesów". Do listu dołączyłem memoriał informujący o rozwoju naszego ruchu narodowego i o naszych stosunkach politycznych z bolszewikami, Ukraińcami i Niemcami. Dokument ten zakończyłem słowami: "Pracujemy nad zrealizowaniem niepodległości i pragniemy być wiecznym sojusznikiem Polski".

W telegramie gratulacyjnym wysłanym dn. 4 lipca 1919 r. do Sejmu Polskiego m.in. pisałem "naród nasz niezmiernie się raduje z powstania niepodległej Polski, żałuję, że nie mogę wyrazić osobiście naszych najlepszych życzeń dla wielkości i szczęścia Polski"

W roku 1919 w <sup>M</sup>İstanbulu zaczęto tajnie organizować ruch wolnościowy Turcji. Pozostawałem w kontakcie z niektórymi czołowymi przywódcami tego ruchu. Z tego powodu oraz z powodu moich odwiedzin zamieszkujących w <sup>M</sup>İstanbulu rodzin <sup>przywódców</sup> partyjnych partji İttihat ve Terakki, Talat Paszy i innych na <sup>pyciej</sup> zżądanie Wysokiego Komisarjatu Angielskiego, zostałem aresztowany przez policję turecką i wydalony z Turcji.

-----  
I) Autor po rewolucji rosyjskiej w 1917r. był przewodniczącym (Kurultaju) Konstytuanty Krymskiej, wybranej przez wyborców obojga płci Tatarów krymskich, która zebrała się 26 listopada 1917 r. w Bahczesaraju w sali pałacu hanów krymskich, ministrem spraw zagranicznych i wojny pierwszego rządu na-

W roku 1920 przenieśliem się do Szwajcarii do Lozanny. W tym okresie powstał na Krymie rząd Wrangla, który uniemożliwił zebranie się naszego parlamentu i pracę naszej administracji. Moim pierwszym obowiązkiem na zachodzie było przeciwdziałać temu bezprawiu. Ukraińcy ze swej strony w memorjale złożonym Konferencji Pokojowej w Versailles, potraktowali Krym jako część składową Ukrainy. Drugim moim zadaniem było, przede wszystkim przeciwdziałać tym roszczeniom, aczkolwiek zawsze pragnąłem najlepszych sąsiedzkich stosunków z Ukrainą. 2)

Na początku kwietnia 1920 ~~x~~ nawiązałem kontakt z ~~Perłowskim~~ Perłowskim, radcą poselstwa polskiego w Bernie a krótko potem z ministrem Modzelewskim.

W tym samym czasie dowiedziałem się, że Petlura i rząd Ukraiński weszli w bliskie stosunki z Polską. Z tego względu poinformowałem pana Perłowskiego że, "mam zamiar prosić Ligę Narodów o oddanie mego kraju pod mandat Polski, o ileby rząd polski na to się zgodził" chociaż od pewnego czasu, z wielu ważnych względów myślałem o staraniu się o mandat Ligi Narodów nad Krymem. 23 kwietnia zawarto sojusz między rządem polskim a Petlurą, i 25 kwietnia zaczęła się ofensywa Piłsudskiego na Kijów w celu udaremnienia ataku jaki przygotowali bolszewicy z północy.

28 kwietnia wysłałem do pana Perłowskiego list, w którym

rodowego; w ~~x~~ 1918 ministrem spraw zagranicznych w rządzie generała Sulejmana Sulkiwicza, w ~~x~~ 1919 został wydelegowany zagranicę w charakterze upoważnionego przedstawiciela parlamentu Tatarów krymskich. W tym charakterze nawiązałem stosunki z Polską, i z rządami innych krajów.

2) Pierwsza delegacja obca, jaka składała gratulacje ruchowi narodowego ukraińskiego w 1917 ~~x~~ wysłana była przez komitet wykonawczy Tatarów Krymskich. Ja właśnie zaproponowałem wysłanie tej delegacji i na jej czele przybyłem do Kijowa. Później w obliczu niebezpieczeństwa bolszewickiego w imieniu Tatarów krymskich zawarłem porozumienie o wspólnej obronie ze sztabem Petlury. ~~Ja~~ też ~~wskazałem~~ naszym żołnierzom bronić miasto Aleksanrowska, do czasu przybycia wojsk ukraińskich i tam ~~byliśmy~~ <sup>zginęli</sup> pierwsze ofiary, walcząc przeciw bolszewikom, w obronie ziem ukraińskich.

40

na dałem formę bardziej oficjalną, mojej propozycji. Po kilku dniach ~~Pan~~ poseł Modzelewski zaprosił mnie do Berna i nie powołując się na swój rząd wyraził mi swoje zadowolenie i podziękowanie ~~za moje poczynania~~.

W pierwszych dniach maja, wojska polskie ~~dmx~~ weszły do Kijowa. 9 maja wystąpiłem z Lozanny do ~~Naczelnika Państwa~~ <sup>Naczelnika Państwa Piłsudskiego</sup> depeczę gratulacyjną. W tych dniach pan Perłowski zawiadomił mnie, że "Rząd polski przyjmie mandat nad Krymem o ile Liga Narodów ~~je~~ go powierzy. 17 maja zwróciłem się oficjalnie do Ligi Narodów i na podstawie art. 22-go paktu Ligi zaproponowałem oddanie Krymu pod mandat Polski. I)

Polsce

~~Pan~~ poseł Modzelewski w liście, który otrzymałem ~~dn~~ 18 maja 1920~~m~~ zawiadamiał mnie że, : "Naczelnik Państwa Polskiego otrzymał moją depeczę gratulacyjną i wyraża mi podziękowanie w imieniu swego rządu oraz wyrazy szczególnego zadowolenia z powodu dowodu sympatii jaką Tatarzy krymscy żywią dla narodu polskiego".

20 maja w rozmowie w Bernie, poseł Modzelewski wyraził mi "zadowolenie rządu polskiego z powodu propozycji" i ~~do~~ dodał ze swej strony że, "wasz postępek był dla nas wielką pociechą duchową, szczególnie teraz, kiedy Polskę ze wszystkich ~~stron~~ <sup>stron</sup> zupełnie bezpodstawnie oskarżają o imperjalizm".

Moje zwrócenie się do Ligi Narodów, ogłoszone zostało we wszystkich gazetach szwajcarskich ~~dn~~ 17-18 maja. 1-go czerwca podał tę wiadomość paryski "Temps".

W odpowiedzi na telegram, w którym życzyłem ~~Pana~~ Posłowi Modzelewskiemu szczęśliwej podróży, zapewnił mnie on że, "poinformuje swój rząd szczegółowo o naszych sprawach".

30 czerwca otrzymałem od Chargé d'affaires Perłowskie-

I) W odpowiedzi, która dostałem od sekretarza generalnego Ligi Narodów zawiadomiono mnie, że moja "propozycja została przekazana członkom Rady, lecz jest bardzo mało prawdopodobną, by można było rozdzielić ten problem od ogólnej sprawy rosyjskiej".

go następująca, depeşe : "Par ordre spécial que je viens de recevoir, le Maréchal Pilsudski, chef de l'Etat Polonais, me charge de vous transmettre, Monsier le Délégué, ses remerciements sincères pour les telegrammes que vous lui avez adresser et de vous exprimer les sentiments de sympathiee profonde que lui et la Pologne éprouvent pour la noble et vaillante nation des Tatars de la Crimee. Nous formons les vœux les plus cordiaux pour la liberté et la prospérité de votre Patrie."

Mimo, że wojna trwała z całą <sup>Swatow</sup> ~~ostrością~~ i Polska przeżywała w tych dniach ciężkie chwile, odpowiedź Marszałka sprawiła mi wielką radość, i dała nadzieję. Bitwa warszawska, która rozpoczęła się 15 sierpnia skończyła się zwycięstwem Polski i Marszałka. W telegramie gratulacyjnym z tego powodu pisałem : "Zwycięstwo to, które uwolniło całą Europę od imperjalizmu czerwonego jest tak dla nas, jak i dla narodów uciemiężonych przez Rosję wielkim szczęściem".

W tym okresie dużą wagę przywiązywałem do mojej podróży do Warszawy w celu złożenia wizyty Marszałkowi i <sup>przeglądowi</sup> ~~przeglądowi~~ polskiemu. Na skutek uznania Wrangla przez Francję, 18-go października, wysłałem do Marszałka memorjał, w którym prosiłem "o pośrednictwo # <sup>Ludności tatarska Krymu</sup> ~~żeby~~ mogła korzystać z pomocy francuskiej, o interwencję, <sup>aby</sup> ~~aby~~ Wrangla, <sup>aby</sup> ~~aby~~ <sup>oznał on</sup> ~~oznał~~ nasze prawa narodowe i religijne, <sup>o zgodę na</sup> ~~aby~~ <sup>nie</sup> ~~możę~~ się zebrać <sup>nasze</sup> ~~nasze~~ "parlamentu" oraz o zgodę na mój przyjazd do Warszawy.

Do 20-go października przyjechałem via Berlin do Warszawy.

W Berlinie wówczas mieszkali Talaat Pasza pod pseudonimem #Sait i Enver Pasza pod pseudonimem #Ali; utrzymywałem z nimi bliskie stosunki. Listownie porozumieliśmy się co do mojego wyjazdu do Warszawy i zostałem kilka dni w Berlinie żeby się z nimi <sup>zestknąć</sup> ~~spotkać~~. W tych czasach Talaat Pasza a szczególnie Enver Pasza mieli bliskie stosunki z bolszewikami. Celem tych stosunków było uzyskanie pomocy <sup>nie</sup> ~~nie~~ Sowietów dla narodowego ruchu w Turcji i doprowadzenie <sup>nie</sup> ~~nie~~ do porozumienia między bolszewikami a Turkami i muzułmanami <sup>znajdującymi</sup> ~~wielomilionowymi~~ w Rosji, aby przez <sup>do</sup> ~~przez~~ to polepszenia ich losu. O ile zaś mocarstwa zachodnie dążące do podziału Turcji i sprowadzenia niepedeglości do zera

Na telegram posta Modzelewskiego o wizie dla mnie nazajutrz nadeszła odpowiedź pozytywna i dnia

aby przez to

V zamierano

jej niepodległości do zera, nie zmieniają swej polityki i popierać będą nadal Greków <sup>wówczas</sup> przez ściślejszą współpracę z Sowie-  
tami <sup>W</sup> dążąc będą do powstania zjednoczonej Azji, szczególnie  
świata muzułmańskiego.

Obaj upoważnili mnie do przekazania Marszałkowi Piłsudskiemu ich pozdrowienia i opinii. Byli oni przekonani, że Wrangiel wkrótce zostanie pobity... Uważali że, od pomocy francuskiej, nawet pod wpływem Polski, nie można się spodziewać <sup>ni</sup>czego pozytywnego. Mimo to jednak, radzili mi ~~o~~ <sup>z przekonaniem</sup> konieczności nawiązania przez nas szczerych i ścisłych stosunków z Polską.

27 października w nocy wyjechałem z Berlina do Warszawy. W pociągu zapoznałem się z pewnym Polakiem mówiącym po rosyjsku. Rozmawialiśmy o Polsce i Piłsudskim. Powiedział mi m.in.: "Tak. Przeznaczonym było, że On uwolni Polskę. Nie wiem czy Pan słyszał? Kiedy On był jeszcze dzieckiem przed Ostwą Bramą, w Wilnie jakiś żebrak powiedział mu: Będiesz w życiu dużo cierpieć, przeżyjesz wielkie tragedje, będziesz tracił wiarę w życie lecz nie lękaj się... Ty zakończysz cierpienia Polaków. Ty położysz kres tragedjom polskiej ojczyzny Ty doprowadzisz Polskę do niepodległości, o której ludzie już nadzieję stracili"

W pierwszych chwilach mojego pobytu w Polsce, te słowa wyjasniły mi, jakie Piłsudski zajmuje miejsce w duszach swego narodu.

28 października 1920~~o~~ o godzinie 1,5 ~~o~~ przyjechałem do Warszawy.. Pierwszego odwiedziłem p. Achmatowicza z Wilna, polskiego tatarskiego, który był ministrem sprawiedliwości w rządzie gen. Sulikiewicza na Krymie.. Korespondowałem z nim od maja 1920 <sup>przewodowany</sup>. Odwiedziłem go <sup>o</sup> zarówno uczuciami braterstwa jak również i dla wymiany myśli przed rozpoczęciem kroków nad realizacją celów mojego przyjazdu do Polski.. Pracował on wówczas w komisji, której zadaniem było ujednostajnienie <sup>o</sup> <sup>względem</sup> prawnym trzech dzielnic Polski. Później był senatorem. Rozmawiałem z nim krótko w biurze a następnie wieczorem spędziłem kilka godzin z nim i jego synem rotmistrzem Mustafą Achmatowiczem w ich mieszkaniu. Achmatowicz był już wówczas stary i zmęczony. Mimo to rozmawiał ze mną z entuzjazmem.

Opowiadał mi o koleżeństwie z Marszałkiem z lat dziecińczych w szkole, o jego już w owych czasach powadze i sile uczuć narodowych. Poruszył temat zorganizowania polskich tatarów; przechodząc do moich listów pisanych do niego, dodał, że nie mógł znaleźć dość czasu na zajęcie się tą sprawą. Większe wrażenie na mnie zrobiła rozmowa z rotmistrzem Achmatowiczem. Udzielił mi on cennych informacji o działalności legionu muzułmańskiego, oraz o roli polskich muzułmanów w ruchu niepodległościowym Polski. Od niego słyszałem poraz pierwszy nazwisko Aleksandra Mustafa Sulkiwicz - Czarny Michał (pseudonimy: "Michał", "Mały", "Robert", "Czarny", "Hindus", "Tatar") ~~łączyło którego jako legionistę od pierwszego dnia~~ z Marszałkiem <sup>bliskie</sup> koleżeństwo. Syn Achmatowicza był entuzjastą, zrobił na mnie wrażenie, że więcej kocha Marszałka niż swego ojca. Byłem bardzo zadowolony z rozmowy z tym młodzieńcem. Cieszyło mnie ogromnie szczere przywiązanie do Polski moich współbraci, polskich muzułmanów-turków, którzy od wieków żyli z Polakami w dobrych stosunkach, przyswoili sobie polską kulturę i nie doznali najmniejszej krzywdy ani od administracji polskiej ani od narodu polskiego. Przez rotmistrza Achmatowicza zapoznałem się z muzułmanami znajdującymi się w Warszawie. Jeden z nich imam m.st. Warszawy, Sanatullah Habibullin opowiadał mi o ciężkim <sup>SM</sup> położeniu współbraci muzułmanów z Rosji, jeńców wojennych w Polsce.

Wspiryjał i

29 października udałem się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych dla ustalenia daty rozmowy z ministrem.

30 października odwiedziłem redakcję dzienników "Robotnik" i "Kurjer Warszawski" które następnego dnia zamieściły wiadomości o moim przyjeździe.

Dnia 31 października od ~~godz.~~ 5<sup>30</sup> do 7-ej <sup>popołudniu</sup> odbyłem rozmowę z ministrem spraw zagranicznych księciem Sapieha, który swoją uprzejmością, równowagą i szczerością zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. Zapoznałem go ze sprawami, które miałem przedstawić Marszałkowi i prosiłem o pośrednictwo dla uzyskania audjencji. Zainteresowanie min. Sapiehy naszym narodem, światem tureckim i muzułmańskim a szczególnie Turcją, bardzo mnie <sup>+</sup>wzruszyło. Przy <sup>+</sup>szła mi wstawić się przed Mar-  
rzekr

szalkiem : o poruszenie naszej sprawy u Francuzów i interwencję u Wrangla, o wyjaśnienie panu ministrowi spraw zagranicznych Rumunii Take-Janesko, który miał w bliskich dniach przyjechać do Warszawy, celowości naszej pracy wśród Tatarów w Rumunii, o przyjęcie naszej młodzieży na uniwersytety polskie, oraz o rozszczenie legjonu muzułmanskiego w armji polskiej przez przyjęcie do niego naszych jenców muzułmanskich.

Dnia 1 listopada zostałem przyjęty przez marszałka senatu p. Trampczyńskiego. Zrobił on na mnie wrażenie zupełnie odwrotne niż ks. Sapieha, potraktował mnie wyniośle, wydał mi się człowiekiem o wąskich horyzontach. Mimo, że mówił o przyjaźni dla nas, nie użył słów, któreby trafiły mi do serca.

*V. vide str. 7c*

Dnia 2-go listopada byłem u premiera Witosa. <sup>2 listopada</sup> Tego dnia podpisałem się w złotej księdze w Belwederze. Marszałek miał przyjechać <sup>do Warszawy</sup> za kilka dni.

*W sprawie niepoległoci Krymu*

Drugiego listopada wieczorem udałem się do lokalu na Krakowskim Przedmieściu naprzeciwko Uniwersytetu, gdzie była siedziba Rządu Ukraińskiego. Otwarcie oświadczono mi tam, że ~~nizkizix~~ Ukraina nie uzna poddania Krymu pod mandat Polski lub nawet sojuszu z Polską i dodano, że gotowi są uznać najszerszą autonomję Krymu i nie będą się mieszać do ~~xxx~~ jego <sup>w sprawach</sup> spraw politycznych ani wojskowych. Ukraińcy oświadczyli na warszawskim Kongresie narodów ujarzmionych przez Rosję, że wszelkie nieporozumienia między Krymem a nimi zostaną załatwione drogą pokojową, <sup>V</sup> oraz że uważają Krym za pomost serdecznych i przyjacielskich stosunków między światem Turckim i Ukrainą.

*V. że uszanujcie niegłoci Krymu*

3 listopada rozmawiałem z redaktorem "Robotnika", który ~~na~~ 4 listopada w N-rze 300 (1087) dziennika pod tytułem "Memorjał Tatarów Krymskich" opublikował długi artykuł w <sup>gdzie</sup> którym omówił moją wizytę i problemy Krymu.

4 listopada zostałem przyjęty przez p. Daszyńskiego na przeszło godzinną rozmowę. P. Daszynski zrobił na mnie najbardziej dodatniawe wrażenie ze wszystkich polskich mężów stanu <sup>z jakich, których do tego czasu poznałem.</sup> Robił na mnie wrażenie jednostki silnej, rozpatrującej bieżące zagadnienia pod kątem przyszłości, idealisty stojącego mocno na gruncie realności. W rozmowie powiedział mi o Marszałku Piłsudskim : "Nie tylko uratował Polskę od ~~xxx~~

*45*

V  
do Jk, 7

Premier był bardzo zajęty, rozmowa trwała bardzo krótko; ustaliliśmy, że postawione przeze mnie sprawy omówię z wicepremierem Daszyńskim. Premier Witos zrobił na mnie wrażenie raczej działacza partyjnego, niż rewolucjonisty i męża stanu. Dla niego istniała przede wszystkim i nadewszystko sprawa wieśniaka. W czasie rozmowy rozwinął tezę, że bazą oporu przeciwko bolszewizmowi są chłopci. Był przekonany, że w każdym narodzie najsilniejsze tradycje są u chłopca, że narody o małej posiadłości ziemskiej są bardzo odporne na wpływy bolszewizmu.

Nie zapomnę nigdy jego pytania - „ilu posłów chłopów macie w waszym parlamencie? Na moją odpowiedź - „wszyscy jesteśmy synami chłopów” - dorzucił z uśmiechem „Czy czasem i wy nie należycie do tych, co zapomnieli że byli chłopami, jak to jest z inteligencją wielu narodów”. Gdy mu opowiedziałem, że 90% naszej ludności stanowią chłopci, że ilość bezrolnych jest duża i dlatego zdecydowaliśmy rozparcelować majątki wakufów /gmin religijnych/ między bezrolnych po określonej ilości hektarów każdemu, był bardzo zadowolony i dodał: „Teraz wierzę, że nie zapomnieliście, iż pochodzicie z chłopów”.

Miałem wrażenie, że życząc nam pomyślności, raczej myślał o tym, że nie zapomnieliśmy naszego chłopskiego pochodzenia, niż o naszych dążeniach niepodległościowych. Sciskając moją dłoń na pożegnanie powiedział: „Od Polski możecie doznąć tylko dobra”.



czerwonych najeźdźców, lecz ugruntował nadzieję i wiarę obecnego pokolenia, przekonał je o zwycięstwie idei, utrzymał zawsze żywy entuzjizm i ofiarność..."

Słowa te przypomniały mi wiersz : *Dañs touñ for interieur sois tous touñ peuple!* " z utworu "À ceu~~x~~ qui doivent *Resurectur* nieśmiertelnego Krasieńskiego. Notując wrażenia z tego spotkania, przypomniałem sobie słowa o Enwer Paszy: " On jest sztandarem!" powiedziane przez wielkiego wezyra Talat Paszę w X1918-tym, podczas pierwszego naszego spotkania w Wysokiej Porcie. Talat Pasza z jednej strony chciał podkreślić świętość Enwera dla nas wszystkich, z drugiej, jego rolę w ramach ruchu młodotureckiego. Pan Daszyński chciał powiedzieć że Marszałek jest duszą ruchu wolnościowego całej Polski. Marszałek jest żywym przedstawicielem bohaterów poległych za Polskę lub podkreślić, że jest on wyjątkowym synem ojczyzny, przygotowanym przez historię i kulturę Polski dla urzeczywistnienia niemożliwości i pokonania tragicznego losu.

W osobie p. Daszyńskiego znalazłem człowieka rozumiejącego dobrze nie tylko bolszewików i Rosjan, lecz i rzeczywistość rosyjską... Przekonałem się, że cała dusza pragnie on oswobodzenia wszystkich narodów ujarzmionych przez Rosję. Wierzył ~~on~~ że, dążenie wszystkich narodów świata do niepodległości prowadzi do osiągnięcia rzeczywistego postępu i pokoju świata...

Wacław Przesmycki,

DN 5 listopada rano, urzędnik Ministerstwa Spraw zagranicznych pozostawił w moim mieszkaniu wizytówkę zawiadamiającą że, : "Głowa Państwa przyjmie mnie dzisiaj 5/XI-1920r/ o godzinie piątej po południu".

Miałem dokładnie ustalone co chcę powiedzieć Marszałkowi. Kilka dni rozmów, które rozszerzyły moją znajomość Polski i Marszałka przyczyniły się do tego że, *cieszyłem się* ogromnie *wzruszony*.

i byłem

Pragnąłem na audjencję być spokojny i opanowany ~~nie~~ *ostatnie* ~~też nie udało mi się to~~ Dwie czy, trzy godziny przed spotkaniem spędziłem sam w swoim pokoju, ~~aby~~ *aby* trochę odpocząć.. O godzinie 16.30 z narodowym kołpakiem na głowie ~~po~~ *no* jechałem jednokonną, dorożką, do Belwederu...

47

Przyjęli mnie w Belwederze oficerowie. Wówczas zapozna-

tem się i kilka minut rozmawiałem z pułkownikiem Wieniawą Długoszowskim, z którym później widywałem się wielokrotnie. Zwrociłem uwagę na postawę, ruchy, wyraz oczu oficerów i żołnierzy pełniących służbę w Belwederze. Rzucano się w oczy ich przekonanie o świętości ich służby, oraz przywiązanie do Głowy Państwa.

Wprowadzono mnie do salonu na pierwszym piętrze. W dwie minuty później stanąłem przed Marszałkiem. Byłem z człowiekiem, którego pisarz rosyjski Dimitri Mereszkowski nazwał "élu de Dieu". Pomimo starań o zachowanie zimnej krwi, słyszałem bicie własnego serca ze wzruszenia. Pierwszy wpływ jego na mnie był uspakajający. Spodziewałem się zobaczyć twarz o ostrym spojrzeniu, stanowczą i pozbawioną uśmiechu. Tymczasem ujrzałem człowieka subtelnego, delikatnego, skromnego o spojrzeniu wyrażającym prostotę i ~~bliskość~~ <sup>przenikającą</sup> do duszy.

Zacząłem od podziękowania za raskawe przyjęcie mnie ~~xxx~~ oraz złożyłem gratulację w imieniu naszego narodu i całego świata tureckiego <sup>dla</sup> ~~niepodległości~~ Polski i wielkiego <sup>zwycięstwa</sup>.

Marszałek odpowiedział "Jestem zadowolony, że Pan walczy o oswobodzenie przyjacielskiego dla nas narodu. Cieszę się że, Pan przyjechał z Szwajcarii, żeby zobaczyć Polskę i nas". I ciągnął dalej: "Polska narazie ~~xxxx~~ nie jest jeszcze niepodległą... Wszystko to, co zostało zrobione, to tylko tworzenie drogi prowadzącej do niepodległości.. Polska nie może być naprawdę niepodległą, między dwoma kolosami... Dopóki liczne narody pozostaną w jarzmie rosyjskim, nie możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem!" Marszałek mówił po francusku wolno i dobierając słów.

Z tych zdań ~~Marszałka~~ oswobodziciela Polski i Europy w bitwie pod Warszawą, zrozumiałem z kim mam do czynienia... Zrozumiałem też, że nie jest to człowiek pijany zwycięstwem, nie uległ uczuciom zabijającym umiarkowanie, nie pograżył się w małych sprawach, zapominając o podstawowych. Nie błądzi w wielkości ten, którego znałem jako bezprzykładnego rewolucjonistę, wielki Wódz, silny mąż stanu. Widząc Marszałka przekonałem się że, w jego duszy panuje entuzjazm najpękniejszych artystów, że jest to duch, który nigdy nie zadawała się swoimi osiągnięciami, lecz zawsze dąży ku doskonałości. "Przyszłość Polski"! oto zdanie, które zawsze dominowało

48

w jego głowie i sercu. Słuszność i trafność mego wrażenia z pierwszej rozmowy, następne spotkania tylko wzmacniały...

W rozmowie toczyła się w obecności ks. Sapiegi, problemu ogólnorosyjskiego, nie omawialiśmy, gdyż w owym czasie karta polskie były zajęte uporządkowaniem stosunków z Zachodem. Rozmowa ograniczyła się do sprawy Wrangla. Problem narodów zamieszkałych w Rosji był poruszony dość krótko.

Marszałek postawił problem: "Sytuacja narodów zamieszkałych w Rosji i przyszłość Turcji". Marszałek powiedział: "Turcja, prócz tradycyjnej przyjaźni do Polski, w większym stopniu interesuje nas jej siła militarna, oraz jej położenie geograficzne i polityczne. Silna Turcja jest dla nas odpowiednią gwarancją. Gdyby Turcja nie odniosła zwycięstwa w Dardanelach nie mielibyśmy utorowanej drogi do niepodległości Polski." Z posród europejczyków usłyszałem pierwszy raz te słowa od Marszałka, byłem tym nadzwyczaj wzruszonym. Podkreśliłem, że ruch niepodległościowy Turcji jest zjawiskiem naturalnym, gdyż "wielkie historyczne narody nie ulegają przeciwnościom na swej drodze". Oczy Marszałka zaiskrzyły się. Na jego twarzy odbiło się zadowolenie. Wówczas jego wielkie powiedzenie - "Być zwyciężonym, nie uleć, to zwycięstwo!" było mi <sup>nieznane</sup> ~~nieznane~~. Ankarą i Kemalem Paszą, interesowałem się żywo. Wyjaśnień, które mu podałem, był bardzo zadowolony i podkreślił, że możemy z pewnym zaufaniem patrzeć na przyszłość Bałkanów, Bliskiego Wschodu i całego Wschodu. Krótko mu powiedziałem o naszym zmaleniu i rezygnacji z wszelkiej polityki ekspansyjnej. Odpowiedział "Sprawa fizycznej ekspansji nie jest tak bardzo ważna; powstanie Turcji przez zbrojną walkę i odrodzenie jej ~~to~~ absolutnej niepodległości jest drogowskazem dla wszystkich narodów." Na moją wzmiankę że, w tym ~~okresie~~ okresie Turcja musi ~~stosować~~ <sup>przewodzić</sup> przyjacielską politykę w stosunku do Rosji Sowieckiej, usłyszałem od niego znów jako pierwszego europejczyka słowa: "Turcy nie mogą się stać bolszewikami!"

Złożyłem mu wyrazy szacunku i pozdrowienia przesyłane osobiście przez Talata Paszę i Enwera Paszę. Talat Paszę znał bardzo powieszchownie, natomiast Enwerem Paszą zainteresował się bardzo. Wypytywał o jego stan zdrowia, jego ~~rys~~

myśli i zamiary. Marszałek był niezmiernie zadowolony, gdy mu powiedziałem że, mam zlecenie do przekazania z prośbą, by wszystko to co powiem ~~Marszałkowi~~ pozostało w scisłej tajemnicy. Marszałek ciągle pałac długie żółte papierosy i częstu-  
jąc mnie, powiedział: "Pozdrowienia od Enwer Paszy i od Turków Pan mi przynosi... Krym zawsze pracował, by połączyć nas z Wschodem... Historia jest bardzo silna - nie prawdaż? Historia przypadkowo nigdy nie kroczy - <sup>nie</sup> ~~nie~~ prawdaż?"

"Wrangel tej zimy ze swego zadania się nie wywiąże" <sup>(nad x)</sup>  
opinia Enwera Paszy specjalnie się zastanowił. Ks. Sapieha ~~podtrzymał~~ <sup>podtrzymał</sup> tę opinię. Marszałek w tej sprawie otwarcie się nie wypowiedział, jednakże powiedział: "należy zwrócić uwagę Francuzów na postępowanie Wrangla wobec nas," i że w tej sprawie da pewne polecenia ks. Sapieże. Według Marszałka, na wiosnę państwa zachodnie miały przejść do ataku zbrojnego przeciwko Sowiety i dodał że, smutkiem: "Jeżeli w krótkim czasie Rosja nie będzie zaatakowana, to nasze pokolenie nie będzie świadkiem uratowania Ukrainy, Kaukazu, Krymu, co można było osiągnąć pierwszym atakiem i na co złożono tyle ofiar." <sup>(Pomimo tego smutnego wywoodu interesował się ruchem narodowym w turkistańskich i kazańskich Turków.)</sup>

W czasie rozmowy zgasło światło elektryczne. Marszałek serdecznie się śmiejąc, powiedział: "Widzi Pan sytuację Polski... jesteśmy zmuszeni <sup>ciągle pracować na światło</sup> ~~używać nawet światła z przerwami~~". I natychmiast zapalił świecznik. Zrozumiałem, że ruchem tym chce zaakcentować przyszłość Polski i powiedziałem: "~~Polacy przy swoim światle nieporównanego ideału znajdują również światło materialne, które nigdy nie zgasnie.~~" <sup>Polacy</sup> ~~Polacy jest podobny do białego światła, kategorycznie wierzę, że przy tym blasku znajdzie ona wielką przyszłość~~". Marszałek, śmiejąc się powiedział: "miejmy nadzieję... miejmy nadzieję".  
Z zadowoleniem wysłuchał propozycji przyjęcia naszych żołnierzy znajdujących się w niewoli, do pułku muzułmańskiego M. in. zaproponowałem także, by w Rumunii zorganizować nasz ochotniczy pułk i prosiłem o wstawiennictwo, by władze rumuńskie zezwoliły na pracę społeczną wśród naszej emigracji w Dobrudży. Rumuni po zwycięstwie polskim, zaczęli zwracać uwagę na Polskę. <sup>Nie mówiąc</sup> ~~Pomijając już narody zamieszkałe w Rosji,~~ oni nawet Rosji i Rosjan nie znają, ich oczy są ciągle skierowane na zachód, sprawami bałkańskimi nawet tylko do pewnego stopnia się interesują, ponad wszystko obchodzą ich Węgry." Przyrzekł mi, że ks. Sapieha przeprowadzi rozmowę w na-

podzielał

2  
3  
Ks Marszałek zajął się moimi propozycjami, uwzględnił je za aktualne i dodał:

10

szej sprawie z Rumunami.

W tym momencie światło elektryczne zapaliło się znowu, Marszałek gasząc świecę, znowu serdecznie się śmiejąc powiedział: "Uważajmy to za <sup>wrodzibe</sup> zwiastun spełnienia Pańskich życzeń". Przeszedłem do tematu naszych stosunków z Ukraincami. Rozpocząłem od powtórzenia poprzednich słów Marszałka: "Historja jest bardzo silną nieprawdą? Historja przypadkowo nigdy nie nie kroczy nieprawdą?" Scharakteryzowałem nasze stosunki z Ukraincami od pierwszych dni rewolucji, <sup>oraz</sup> dlaczego chcemy prosić o mandat polski. W czasie okupacji niemieckiej w 1918 roku, Hetman Skoropatski siłą, chciał przyłączyć Krym do Ukrainy i ogłosił przeciwko nam blokadę gospodarczą zabraniając wywozu naszych owoców na północ. Niemcy w zamian za pszenicę ukraińską, zgodzili się na to. Premier turecki Talat Pasza interwenjował u cesarza Wilhelma i zagroził: "jeżeli do czasu konferencji pokojowej nie będzie przestrzegana niepodległość Krymu, to Turcja będzie zmuszona wycofać się z wojny", dzięki temu blokada została odwołana. /XXX

Marszałek wyrażając się z sympatją o Petlurze, nadmienił: "Niezależna Ukraina jest nam wszystkim niezbędna. Z czasem Ukraincy <sup>wówczas</sup> zrozumieją, wówczas, ~~nam nadaje się, sami ocenia~~ potrzebę przyjaźni małego Krymu, gdyż korzyści z tego są obustronne". i dodał: "możecie być pewni że, wasze sprawy będą w serdeczny i przyjacielski sposób rozstrzygnięte, gdyż, potrzebę ścisłej współpracy przypomina nam zawsze jeden i ten sam silny nieprzyjaciel. Jestem pewny że, tak jak my i wy to rozumiecie..." W tej sprawie mam zaufanie...

Audjencja przedłużała się półtorej godziny. Pomimo lekkiej choroby Marszałek przyjął mnie, podziękowałem mu za to serdecznie, wyraziłem mu wdzięczność za ~~we~~ wzięcie pod uwagę moich próśb. Prosząc mnie o pozdrowienie i złożenie serdecznych życzeń Enwer Paszy i Talat Paszy, ~~bardzo serdecznie~~ moja dłoń uściskał i powiedział na pożegnanie bym, jeżeli gdzie potrzeba pomocy w moich sprawach, bez żadnego krępowania (się) ~~zwrocił~~ <sup>szedł</sup> do niego. Mówił to serdecznie, patrząc głęboko w oczy... Byłem do głębi wzruszony ostatnimi słowami Marszałka, podziękowałem mu z całej duszy i oddaliłem się. Na dole Wieniawa Długoszowski i inni oficerowie pożegnali

xxx Sprawy ta Marszałek bardzo się zainteresował i postawił mi liczne pytania o Talat Paszy. <sup>na temat</sup>

lepiej by zapoznają z naradami Wschodu i mam nadzieję sami

całkiem moja

mnie. <sup>poszedłem</sup> Ulice Warszawy niezbyt oświetlone. Pomimo zimnej pogody pieszo przez Aleje Ujazdowskie, a w głowie miałem ciągle sceny z audjencji.... Oddalałem się coraz więcej od Belwederu, myślą, sercem i duszą, jednak, coraz więcej przywiązany byłem do Marszałka.

Powróciłem do zimnego mego pokoju i na świeżo zanotowałem podstawowe punkty rozmowy. Notatkę zakończyłem temi słowami: "Boże! chroń tego wielkiego człowieka!" Pisząc te zdania ~~wspominałem~~ myślałem <sup>ciast - ciagle</sup> o wspólnym nieprzyjacielu, życząc jak wówczas szczęśliwej przyszłości dla Polski. Dla osoby Marszałka nabrałem nieograniczonej miłości i uznania tak, że do ostatniej chwili te uczucia mi pozostanie....

*Zakończenie nastąpi*

